

Modlitwa o bestseller — elawalczak

Od autora: Jak poradziłam sobie w ważnej kwestii NOBLA. Jakkolwiek by na to nie patrzeć, zazdrościłam w tym momencie hodowcom owiec i księżom, ale tylko tym, którzy potrafią konstruować swoje modlitwy tak, by przyciągnąć do siebie obfitość, radość i wiernych słuchaczy. Pomyślałam sobie, że chętnie kupiłabym taką modlitwę, napisaną tylko dla mnie. Tylko od kogo?

Na ludzi coraz bardziej napierają potrzeby duchowe.

Poznałam ostatnio przez Internet niejakiego Jana Johna F. Dał ogłoszenie o treści „Uzdrowię modlitwą każdego pisarza z potrzeby posiadania Nobla”. Siedziałam właśnie przy biurku i rozważałam możliwość przejścia na wyższy poziom duchowy, by móc napisać książkę, której objętość przekroczy tysiąc stron. Spójrzmy prawdzie w oczy, takiej kobyłki jeszcze nie napisałam. I nawet nie wiem, co powinna zawierać treść, żeby czytelnik nie zasnął w połowie. Znam siebie. Wiedziałam, że jak się zaklinuję na stronie pięćset pięćdziesiąt, to nie będzie takiego konia, co pociągnie mnie do przodu. Chodzi mi o motywację. Dlatego zadałam sobie pytanie „Do czego potrzebna mi jest książka-kobyłka?”. Rozglądałam się po pokoju, który uznałam za swoje biuro i stwierdziłam, że chyba do tego, żeby kupić większą chatę albo chociaż trochę większe biurko. A może lepiej napisać szaloną komedię, która nie zejdzie z afisza przez co najmniej dziesięć lat? Jakkolwiek by na to nie patrzeć, zazdrościłam w tym momencie hodowcom owiec i księżom, ale tylko tym, którzy potrafią konstruować swoje modlitwy tak, by przyciągnąć do siebie obfitość, radość i wiernych słuchaczy. Pomyślałam sobie, że chętnie kupiłabym taką modlitwę, napisaną tylko dla mnie. Tylko od kogo? I w tym momencie otworzyła mi się strona Jana Johna F. Nie chcę Was oszukiwać ani kłamać, ale to ogłoszenie zaintrygowało mnie bardzo. Z pewnością jesteście ciekawi dlaczego? Nie trudno się domyśleć. Dlatego, że taka nagroda Nobla to jednorazowa wypłata, którą się otrzymuje w wieku co najmniej sześćdziesięciu pięciu lat po napisaniu kilku kobyłek. A w moim biurku coś trzeszczy i charczy, jakby jadły je termyty czy inne żyjątko, żywiące się głównie starociami. Nie mogę zarabiać jednorazowo. Kilka milionów to jest jakaś suma, ale muszę usunąć termyty z biurka teraz, now! Chcę się skupić na pisaniu, a nie na charczeniu i skrobaniu w blat. Poprosiłam Jana Johna F o spotkanie. Wyznaczył je w swoim biurze, które mieściło się w stolicy. Użyłam czasu przeszłego, bo już się nie mieści. Rozrosły się biura po całym kraju w dwa miesiące po moim wyjściu stamtąd. Wszyscy pisarze wiosną, przed Dniem Kobiet, mają parcie na parcie do przodu.

Przywitała mnie korpulentna pani w średnim wieku, która była karłem. Powiedziała grzecznie „dzień dobry” i przywołała mnie ręką do swojego biurka. Wszystko inne było normalnej wielkości.

- Proszę wypełnić ankietę – podała mi kartkę i długopis. – Szef przyjmie panią za dziesięć minut. Kawy? – Kiwnęłam głową na tak. Zeskoczyła z fotela i lekkim truchtem podbiegła do automatu z napojami. Postawiła plastikowy kubek na biurku obok. – Szef ma dzisiaj dziwny humor. Tylko uprzedzam. Był rano u dentysty. Usunięto mu ząb mądrości. To musi boleć. Świadomość, że to ostatni ząb.

- Będę delikatna. – Uśmiechnęłam się, patrząc, jak wskakuje na swój fotel.

- Piszę dla niego modlitwę, która uśmierzy ten ból.

Przy jej biurku zapaliło się zielone światelko w lampce, która wyglądała jak grzybek i pani wskazała ręką klamkę.

- Proszę wejść. – Powiedział mężczyzna, kiedy otworzyłam drzwi jego gabinetu. Siedział tyłem do mnie.

Widziałam tył głowy i dłoń zaciśniętą na policzku. – Usunąłem rano zęb mądrości, to już czwarty. Proszę dać mi minutę, boli jak skur... Niech pani siada. Ankietę proszę położyć na biurku. Uff, przechodzi. – Odwrócił fotel w moim kierunku. – Przepraszam, co panią do mnie sprowadza?

- Nie chcę Nobla, bo to...

- Jednorazowa wypłata. Tak mówią wszyscy. Chce pani obfitość podobnej wielkości każdego miesiąca. Słusznie. Życie jest zbyt krótkie, żeby było byle jakie.

Patrzyłam na zdjęcia znanych twarzy, które wisiały na ścianie; Twardowski, Twardoch, Magda M i wielu innych.

- Oni też zrezygnowali z Nobla? – Zapytałam, a przecież powinnam się domyślić.

- Wyleczyłem ich z tego skutecznie. Jest to jakiś dowód na to, że moja modlitwa działa. Nie mówmy już o mnie. Porozmawiajmy o pani. No boli jak skur... Sceptykom nie pomagam, zapomniałem dodać. I proszę nie wybrzydzać. Modlitwa będzie krótka. Napisana przez specjalistów, w zasadzie przez specjalistkę, którą zdążyła już pani poznać. Uważam, że jest wysłannikiem. Proszę podpisać umowę. Leży przed panią. W razie zażaleń odsyłamy do sądu ostatecznego, ale nie powinno być problemów. To w sumie prosta sprawa.

Leżała przede mną umowa, która zwalniała go od wszelkiej odpowiedzialności. Zaskoczyła mnie kwota w niej zawarta. Kiedy ją czytałam, „szef” zrobił mi zdjęcie, które wydrukował i powiesił na ścianie z portretami.

- Może być? – zapytał, wbijając gwoździć w moją głowę. – Żeby się pani potem nie fatygowała. Podpisujemy, czy chce się pani jeszcze zastanowić? Taki Nobel to jednak prestiż. – Jego opuchnięta twarz ledwo dźwigała kąciki ust, które próbowały wyrazić zadowolenie.

Na jego biurku zapaliła się czerwona lampka w kształcie grzybka. Podpisałam umowę, zanim weszła sekretarka, która położyła przede mną zaklejoną kopertę.

- Niech będzie na zdrowie. – Odwróciła się i wyszła, stukając charakterystycznie obcasami w małych bucikach.

- Trzymamy się jednej zasady, która działa -powiedział „szef”, kiedy sekretarka zamknęła drzwi –Proszę, otworzyć kopertę tuż przed snem.

Nie miałam nic przeciwko temu, bo przecież podpisałam. W zasadzie było mi wszystko jedno, od kiedy zacznę afirmować obfitość na każdy dzień. Wierzyłam, że mam wiele takich dni przed sobą.

Wróciłam do domu i czekałam na odpowiedni moment, żeby w końcu mogło się wydarzyć. Położyłam ucho na biurku, charczało jak zwykle. Przesuwałam dłonie w kierunku koperty. Czerwony paznokieć z mojego palca wskazującego sam poderwał się do odklejania. Wyjmowałam powoli z namaszczeniem. Na białej kartce złożonej w pół w jej dolnej części zobaczyłam brązowy ślad od kubka z kawą. Rozłożyłam kartkę przed sobą.

„O Panie, który dajesz, a potem zabierasz mądrość ukrytą w zębach. Spraw, by ta kobieta miała zęby przy sobie do późnej starości. By pisząc, mogła żyć długo i szczęśliwie, jak wszyscy pisarze, których

wiecznie tylko nominowano do literackiej Nagrody Nobla” Amen.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

elawalczak, dodano 07.02.2020 15:22

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.